- Piękne wnętrze – powiedział XY, choć nie Kyle.

Zaiste wnętrze było malownicze.
Dwie ściany pochyliły ku sobie oblicze.
Metrów kwadratowych nie zliczę.

(Ty, ale jak to pochyliły, to się walił ten dom, pałac, czy co tam jeszcze? A może, może... A tak w ogóle to ściany chyba cztery, a nie dwie, no chyba że to jakiś namiot, które Słowo rozbiło wśród nas albo też Namiot Spotkania a może zwykły biwak jakichś post-rousseau-istów).

Wnętrze rzeczywiście należało do tych, które mogły wzbudzać zachwyt. Ale nie będę go tu opisywał, gdyż nie jestem jakimś postrealistycznym, neopozytywistycznym pisarzem, który musi ze szczegółami opisywać każdy elemencik swojego wymyślonego światka, choćby nie miał on żadnego znaczenia dla fabuły. Chociaż tak, lubię wymyślać światy, lubię wymyślać wielkie, luksusowe wnętrza, projektować łazienki i gabinety na hektar, pełne granitów, marmurów i złota, uwielbiam je sobie wyobrażać, ale niekoniecznie już opisywać, a poza tym nie chce mi się, zwyczajnie mi się nie chce dobierać słów, szukać synonimów, dostrajać brzmienia, układać wszystkiego w ładnym szyku, rytmie i stylu, gdyż robię to tyle czasu, ach już od tak dawna, od dzieciństwa, od wieków, od tysiącleci, gdyż nazywam się Mili-Jon, Mili-Anion, Mili-Kat-Jon, gdyż za Milijony piszę i cierpię katusze tworzenia pięknych zdań zamiast sobie ot, zwyczajnie, pobredzić jak pierwszy lepszy żul i bynajmniej nie jest to przecież umiłowanie prostego ludu, choć tak to trzeba czytelnikowi przedstawić, żeby tylko nie wyszła na jaw prawda, że Autorowi się zwyczajnie nie chce, ale kasę zwijać to już jak najbardziej, bo przecież trzeba żreć i żyć, jak na rurkowca przystało.

- Tak, jest na co popatrzeć – powiedziała XX, choć nie Jessi. – A co, gdybyśmy zaglądnęli do Pańskiego wnętrza?

Myślałbyś, że u ściany siedzi Świniezianka.
Jedną ręką wódę chleje z bezdennego dzbanka
A drugą ręką w ryj tłusty żarcie sobie wpycha.
Kwiczy przy tym z rozkoszy, choć ledwo oddycha.

- Ach, po cóż, toż to nie warto, Szanowna Pani, nie warto, zapewniam Panią, że nie ma takiej potrzeby! Już ja bez zaglądania dobrze wiem, co tam jest i mogę to Łaskawej Pani z całą pewnością powiedzieć. Świnia i Błazen, ot co! Tak, powiadam, cóż bowiem innego mogłoby się tam znajdować niż te dwie dostojne persony. Nic więcej, zaiste, nic więcej! Nic więcej, jak tylko wielka, tłusta, rozpustna Świnia, wpychająca w swój obrzydliwy, nigdy nienasycony ryj coraz to więcej i więcej, cała utopiona w tłuszczu,

ociekająca potem, obleziona błotem z bagna, w którym nieustannie się tapla, brudna od resztek, zalana własnymi rzygowinami, śmierdząca, gnijąca, masturbująca się tłustym łapskiem, kwicząca przy tym z rozkoszy. A obok niej Błazen. Chudy, kościsty, pomarszczony Błazen, podzwaniający dzwoneczkami, żonglujący piłeczkami, tańczący, wesoło podskakujący, strojący miny, opowiadający dowcipy, wyśmiewający, drwiący, szydzący, kpiący, wiecznie próbujący rozbawić, wiecznie próbujący wcisnąć się drugiemu, nieustannie szukający poklasku i zachwytu. Stary, żałosny Błazen i młoda, rozpustna Świnia. Oto, co skrywa moje wnętrze. Nic więcej, zaiste, nic więcej!

Między ścianami w rowie Autor skryty siedzi
Jako stary maruda, co od rzeczy bredzi.

- Ależ Pan się zgrywa! – zawołała ze śmiechem XX, choć nie Jessi. – Niech Pan nie przesadza! Jestem pewna, że gdybyśmy dokładnie poszukali, znalazło by się tam również wiele pięknych sal, bogatszych jeszcze i bardziej zachwycających, niż ta tutaj, która budzi nasz podziw.

- Ależ nie, zapewniam Panią, że nie. – zaprzeczył z pośpiechem XY, choć nie Kyle. – Gdybyśmy zaś nawet taką znaleźli – powiedział powoli po krótkim namyśle – Nie byłoby tam nic więcej jak tylko mizerny, wynędzniały, wychudzony żebrak, podnoszący swoje stare, pomarszczone dłonie w geście błagania o przebaczenie, drżący i skulony w strachu przed ogromnym złotym pomnikiem przedstawiającym jego samego, umieszczonym pośrodku niedającej się ogarnąć wzrokiem w żadnym kierunku, pustej, wyłożonej zimnym granitem sali, w której hula mroźny, przeszywający na wskroś wicher przynoszący gdzieś z oddali niewyraźne i niezrozumiałe echa niezapamiętanych snów i niedających się spełnić marzeń, chłoszczący bezlitośnie po nagich plecach, aż złamany duch przymarza do kręgosłupa (Nik K.). (właściwie to do rdzenia).

- Powinien Pan być poetą – powiedziała z zachwytem XX, ale nie Jessi.

- Zamiast tego jestem pieskiem pokojowym. A Łaskawa Pani, z całym szacunkiem, jest pokojową suczką. Co Pani myśli, że ja tylko o sobie mówiłem? Ależ w każdym z nas jest takie samo gówno, rozumie Pani? Wielkie szambo, gigantyczne bajoro, w którym tapla się Świnia, a obok stary, zniszczony cyrk, w którym Błazen robi z siebie pośmiewisko dla ludu. A poza wszystkim jesteśmy łapczywymi pokojowymi pieskami. Od dzieciństwa jesteśmy żarłoczną zabawką dla rodziców i wszystkich, którzy są od nas starsi. Od młodości jesteśmy żałosnymi klaunami, obiektem rozbawionych obserwacji, rozchichotanych uwag, najeżonych poniżeniem pytań, błyszczących od niewinnego szyderstwa wyzwań. „No, no, kto by pomyślał”, „A powiedz nam, jak tam w szkole?”, a powiedz nam, odpowiedz, chociaż już wiemy, powiedz nam wierszyk, a my zaklaszczemy ze śmiechem, pochwalimy Cię, choćbyś bredził od rzeczy i damy Ci w nagrodę cukierka, żebyś się nażarł, bo wiemy, że tylko tego potrzebujesz, jak każda świnia, jak każdy mały, żarłoczny piesek, rozpustny, zwierzęcy bobas, upasiony, tłusty wieprzyk. Wiemy, bo sami tylko tego potrzebujemy, my, stare, zniszczone, pomarszczone świnie i wieprze, wyliniałe i rozleniwione pokojowe psy, zmęczone i chore z ukrytej nienawiści psy pociągowe, znające tylko bat i miskę. Jesteś naszą zabawką. Chyba zasługujemy na trochę rozrywki za to, co dla Ciebie robimy, ty mały, żarłoczny, bobo-wieprzu. Bez nas zdechłbyś z głodu gdzieś na śmietniku. Więc nie śmiej się sprzeciwiać. Zresztą jesteś na to za mały, nawet nie wiesz, że jesteś poniżany i to właśnie jest w Tobie najlepsze. Za parę, parenaście lat zaczniesz być może zdawać sobie z tego sprawę, ale wtedy to właśnie stanie się nowym, jeszcze jednym

powodem, aby Cię poniżyć i się z Ciebie zaśmiać. A teraz masz być naszym pokojowym pieskiem. Naszym pluszakiem. Jesteś w centrum uwagi. Każdy Twój ruch jest powodem do śmiechu, każdy Twój gest jest zabawny i rozkoszny, taki słodki i niewinny. Każde Twoje spojrzenie jest takie kochane, że pękamy ze śmiechu. Nie możesz nic zrobić ani niczego zaniechać tak, żeby to umknęło naszej uwagi. We've got our minds set on you, mały. Nie uciekniesz. Nie wymkniesz się. Zawsze będziesz mały i zwyczajny. Zawsze będziesz leżeć przed nami ze swoim małym świńskim, słodkim ryjkiem zanurzonym w błocie najgorszego na świecie poniżenia – wyrozumiałości, akceptacji, tolerancji i pełnej miłości troski. Bo przecież to wszystko z troski! Pilnujemy Cię, żebyś sobie krzywdy nie zrobił! Dbamy o Ciebie! Nie możesz powiedzieć, że jesteśmy złymi rodzicami! Złymi krewnymi! Och wszystko, wszystko dla Ciebie zrobimy, oprócz zostawienia Cię w spokoju, bo jesteś naszym ukochanym, ulubionym pokojowym pieskiem, jesteś tylko zabawką, tak jak my tu wszyscy!

- Ależ to straszne, co Pan mówi, nie zgadzam się z Panem, sir d'Anconia! – powiedziała jakaś dama.

- Niech Pani nie zwraca uwagi, on tak zawsze – powiedział pewien dżem-tel-man, który pojawił się niepodziewanie u boku XY, ale nie Kyle'a. – Szanowni Państwo, oto mamy tu okaz najzwyklejszego, choć przecież jednocześnie nadzwyczajnego i oryginalnego, choć jakże typowego młodego pesymisty, który dokonał niespodziewanego odkrycia, że nie jest najważniejszy na świecie i nie może, nie może tego przeżyć, ach jakże go to boli! – tu dżem-tel-man wykrzywił swoją twarz w parodystycznym grymasie.

Rozległy się śmiechy. Śmiechem buch-buch-buch-buchają!

- Czyż nie o tym właśnie przed chwilą mówiłem? – zapytał cicho, zmęczonym i zrezygnowanym głosem XY, ale nie Kyle, zwracając swą pełną smutku twarz do XX, ale nie Jessi. – Oto otrzymała Pani natychmiastowe potwierdzenie prawdziwości mych słów.

I odszedł zasmucony, miał bowiem wiele wrażliwości.

I zawstydził się, i poszedł do domu – podczas gdy grzmot oklasków rozlegał się wśród widzów.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 14.02.2019 10:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.